

Kłęska krucjaty pod Nikopolis – 25.09.1396 r.

26 września 2013

Nikopolis jest miejscowością nad Dunajem w dzisiejszej Bułgarii. W roku 250 miało tam miejsce słynne zwycięstwo Rzymian nad Gotami. Stoczono tam też bitwę, będącą epilogiem krucjaty zachodniego rycerstwa zorganizowanej pod dowództwem króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego. Wyprawa ta, obok analogicznej krucjaty warneńskiej z 1444 roku, była jedną z niewielu prób powstrzymania agresji tureckiej w późnośredniowiecznej Europie.

Używając słowa „krucjata” trzeba pamiętać, iż oba projekty miały charakter międzynarodowy i odbywały się pod hasłem walki z niewiernymi wysuwanymi przez Stolicę Apostolską. Obie klęski wywarły też duże wrażenie w świecie chrześcijańskim. Bitwa nikopolitańska jest pierwszym dużym starciem, w którym rycerstwo zachodnioeuropejskie zmierzyło się z Turkami Osmańskimi.

WEZWANIE DO KRUCJATY

XIV wiek upłynął na Bałkanach pod znakiem wzmożonej ekspansji Osmanów. Po przeniesieniu stolicy tureckiej do europejskiego Adrianopola w latach 60-tych XIV wieku rozpoczęto podbój skłóconych państw tego rejonu. Jako pierwsi próbowali powstrzymać wzrost potęgi politycznej i wojskowej Turków władcy słowiańscy. Doprowadziło to do klęski nad rzeką Maricą w 1371 roku oraz do obfitującej do dziś w zagadki bitwy na Kosowym Polu w 1389 roku. To ostatnie wydarzenie spowodowało uzależnienie od Osmanów Serbii, a co za tym idzie oskrzydlenie ich najbliższego sąsiada – Węgier. Sułtan Bajazyt I Błyskawica (1389-1402) zamierzał dokończyć podbój całych Bałkanów. Zygmunt Luksemburski (1387-1437) był świadom tego niebezpieczeństwa. Od roku 1391 toczył on zresztą niewielkie

walki z Turkami, orientował się więc w ich zamiarach i doceniał niewątpliwie siły przeciwnika. Wewnętrzne położenie królestwa węgierskiego nie było jednak najlepsze. Rok 1395 upłynął Zygmuntowi na dyplomatycznej akcji mającej na celu uzyskanie pomocy rycerstwa zachodniego. Poselstwa węgierskie rozjechały się po Europie w poszukiwaniu ewentualnych sprzymierzeńców dla wyprawy antytureckiej.

W Europie Zachodniej gotowość udzielenia pomocy krucjacie ogłosili książęta Burgundii, Orleanu i Lancasteru. W marcu 1395 roku przybyło do Wenecji poselstwo węgierskie pod przewodnictwem arcybiskupa Ostrzyhomia Mikołaja z Kanizsy, aby uzyskać od Włochów przyrzeczenie transportu wojsk krzyżowych. Książę Burgundii Filip Śmiały również obiecał pomoc. Król Francji Karol VI Szalony (1380-1422), cierpiący na ataki obłądu, nie odpowiedział na wezwanie, ale regenci królestwa przyrzekli zaapelować do feudałów francuskich o wzięcie udziału w planowanej krucjacie.

Ostatecznie udało się pozyskać rycerstwo z Burgundii, Francji, Anglii, Rzeszy, Italii, Czech i państwa jagiellońskiego. Ważnym i cennym sojusznikiem miała okazać się Republika Wenecka, która obiecała dostarczyć flotę mającą służyć logistycznie chociażby w przebyciu Dunaju. Skromne siły wystawiły też zakony rycerskie. Zygmunt uzyskał pomoc sąsiadów, w tym prawosławnego hospodara wołoskiego Mirczy Starego (1386-1418). Dla tego ostatniego wyprawa kierowana przez Węgrów była korzystna, gdyż sam prowadził walkę przeciwko Władowi I Uzurpatorowi (1395-1396), przeciwnikowi popieranemu przez Turków Osmańskich. Na miejsce koncentracji wojsk krzyżowych wyznaczono stolicę Węgier – Budę. Pod koniec czerwca 1396 roku nastąpił wymarsz grup rycerstwa w kierunku granic tureckich. Połączenie z wojskami wołoskimi miało nastąpić później.

Jan Długosz pisał: „Zygmunt król Węgierski postanowiwszy wydać wojnę Turkom i ich sułtanowi Bajazytowi, do czego namawiany był usilnie od wielu książąt chrześcijańskich, a zwłaszcza od

króla Francuskiego i księcia Burgundii, obiecujących przystawić mu na tę wojnę posiłki, zebrał z rozmaitych krajów potężne wojsko, i tak z swoim jak i zaciągniętym od obitych ludem wybrał się zbrojnie do Turcji. Król Francuzki przysłał mu w posiłku znaczny rycerstwa swego poczet, Jan zaś książę Burgundii przybył osobiście z swoim wojskiem. Były zgromadzone na tę wyprawę tak rozlicznych języków ludy, tak mnogie chrześcijan połączyły się razem zastępy, że na nich pięciorakie widzieć było godła monarchów. Ale temu tak licznemu i potężnemu wojsku brakowało wodza i świadomości wojny, nie umiano sobie z niem radzić. Sam główny dowódca wyprawy, Zygmunt król Węgierski, którego rozkazów wszyscy słuchali, nie miał o wojsku potrzebnego starania. Zaufany w potęgę tylu zbrojnych ludów i zastępów, tak sobie lekceważył nieprzyjaciela, że mu się zdawało, i sam to wszędzie rozpowiadał, iż Turek w żadnym czasie i miejscu orężowi jego sprostać nie zdoła."

NIESPÓJNA MOZAIKA EUROPEJSKIEGO RYCERSTWA

Liczebność wojsk krzyżowych jest trudna do oszacowania. Przypuszcza się, iż Węgrów było 5 tysięcy a Francuzów 2 tysiące (na ich czele stał hrabia Nevers Jan II bez Trwogi). Maksymalnie wraz z innymi sojusznikami siły sprzymierzeńców nie wynosiły więcej niż 16 tysięcy rycerzy wraz z czeladzią. Do tego dochodziła jeszcze flotylla 70 statków na Dunaju, która wypłynęła wraz z wyruszeniem armii lądowej. Mankamentem tego międzynarodowego towarzystwa był brak doświadczonego wodza, co potwierdza chociażby Długosz. Formalnie dowódcą wyprawy był król Zygmunt Luksemburski, nie miał on jednak poważnego doświadczenia wojskowego. Celem politycznym wyprawy było przywrócenie zwierzchnictwa węgierskiego na ościennych obszarach serbskich i bułgarskich. O wygnaniu Turków z Europy mogło jedynie marzyć podzielone w schizmie papieństwo.

Z końcem lipca armia dotarła do Żelaznej Bramy, gdzie została przeprowiona na prawy brzeg Dunaju. Tam nastąpiło połączenie z siłami wołoskimi Mirczy Starego. Następnie sojusznicy zdobyli

bułgarski Widyń i Orsowę. Oba oblężenia trwały bardzo krótko, a po obsadzeniu twierdz swoimi załogami armia i flota ruszyły dalej wzdłuż Dunaju. W pierwszych dniach września armia znalazła się pod silną twierdzą Nikopolis. Krzyżowcy według kronikarza Jean Froissarta (ok. 1337- ok. 1405) po przybyciu pod twierdzę byli przekonani, że tu urodził się Aleksander Wielki. Dowódcą załogi tureckiej był Toganbeg, twierdza była silnie obwarowana i posiadała liczną obsadę.

Pozostawienie jej na tyłach maszerującej armii zupełnie nie wchodziło w rachubę. Z braku odpowiednich machin oblężniczych rozpoczęto blokadę od strony lądy oraz przy użyciu floty dunajskiej. Kilkunastodniowy postój pod Nikopolis przyczynił się do dużego rozprężenia w wojsku krzyżowców, pojawiły się problemy z paszą dla koni, do obozu zaczęły dochodzić też pogłoski o zbliżaniu się odsieczy tureckiej, którym początkowo nie dawano wiary.

TURCY DAŻĄ DO BITWY

Sułtan Bajazyt I na wieść o wyprawie zachodniego rycerstwa natychmiast zwinął oblężenie bizantyńskiego Konstantynopola i przy bierności Wenecjan ściągnął z Azji Mniejszej posiłki przez cieśniny tureckie. Marsz armii osmańskiej, której liczebność określa się na ponad 15 tysięcy ludzi, przebiegał przez Tarnowo w kierunku na Nikopolis. Armia turecka składała się zarówno z piechoty (janczarowie i piechota nieregularna) jak i lekkiej jazdy. Janczarów było ok. 3 tysięcy. Do sił tureckich należy dodać też wojska lennika serbskiego księcia Stefana IV Lazarevicza (1389-1427). Bajazyt w odróżnieniu od władcy węgierskiego miał już za sobą bogatą przeszłość wojenną z szeregiem zwycięstw w Europie i Azji.

Terenem bitwy, rozegranej 25 września 1396 roku, było płaskowzgórze, rozciągające się na południowy wschód od Dunaju. Zygmunt na wieść o zbliżaniu się Turków opracował plan starcia. W pierwszym rzucie do walki z Osmanami mieli wystąpić Wołosi i Węgrzy obeznani z ich sposobem walki. W

drugim miały iść główne siły aliantów na czele z rycerzami francuskimi. Narady jednak doprowadziły do odrzucenia tego ambitnego planu, któremu sprzeciwili się Francuzi. W czasie bitwy nie zawiadomili nawet Zygmunta Luksemburskiego o rozpoczęciu swojego natarcia. Tuż przed rozpoczęciem walki wojsko krzyżowe podzieliło się na dwie grupy nie mające ze sobą żadnego związku taktycznego – osobno stały wojska z Europy Zachodniej a osobno Węgrzy z Wołochami (ci ostatni na lewym, Węgrzy zaś na prawym skrzydle, w centrum zaś sam król i część sojuszników zachodnich). Francuzi byli oddzieleni od tych wojsk i stali w pobliżu swego obozu osobno w zupełnie innym szyku. Przy Nikopolis pozostawiono około 2 tysięcy rycerzy dla blokowania twierdzy i osłony obozów sojuszników.

Siły tureckie stały bardziej zwarte w szyku trójkątnym, który dawał możliwość współdziałania oddziałom, a zarazem chronił je od rozbicia całej armii za jednym zamachem. Stanowiska janczarów zostały dodatkowo umocnione palisadą i dołami. Oddział Serbów stał w odwodzie, główne siły tureckie zostały zaś całkowicie ukryte za wzniesieniami. Lekka jazda, wysunięta przed główny szyk, miała za zadanie, oczywiście prócz rozpoznania sił nieprzyjaciela, wciągnięcie go w walkę i sprowadzenie na zaplanowany przez sułtana punkt pola bitwy. Miało to doprowadzić do ściągnięcia ciężkozbrojnych rycerzy krzyżowych na piechotę janczarów. Bajazyt nie próbował nawet pomóc załodze twierdzy – nie chciał dzielić swoich sił wiedząc, że od wyniku bitwy i zniszczenia przeciwnika waży się los całej kampanii. Nie zaniedbał niczego, aby wynik bitwy wypadł dla niego całkowicie zwycięsko.

REALIZACJA ZAPLANOWANEJ RZEZI

Pierwsze natarcie, jak już wspomniano, rozpoczęli Francuzi, którzy rozwinęli szyk bojowy i ruszyli naprzód nie informując nawet sojuszników węgierskich. Ich starcie z nieregularną lekką jazdą turecką nie dało spodziewanego przez Francuzów efektu – osmańska kawaleria cofała się prowadząc ciężkozbrojnych na umocnione stanowiska janczarów, a z chwilą

osiągnięcia zamierzonego celu szybko uszła z przedpoła obok prawego skrzydła własnej piechoty. Nie ulega wątpliwości, że Francuzi zwodniczy manewr jazdy tureckiej zrozumieli jako swoją wygraną. Widząc zaś przed sobą piechotę, niezwłocznie na nią uderzyli, spotykając się z silnym oporem: w pierwszym rzędzie natrafili na szańce i palisady, za którymi dopiero nimi stała piechota turecka. Z chwilą pojawienia się nieprzyjaciela na wprost janczarzy rozpoczęli gwałtowny ostrzał z łuków. Od strzał padło mnóstwo koni, w które celowano w pierwszym rzędzie. Część jeźdźców zmuszona była bądź wycofać się, bądź walczyć pieszo. Pomimo tych strat część rycerzy francuskich przebiła się, rozpoczynając gwałtowną walkę.

Z chwilą całkowitego zaangażowania się Francuzów w walce z janczarami Bajazyt wyprowadził do rozstrzygającego natarcia swoją jazdę. Atak kawalerii tureckiej został wykonany dwoma kolumnami równocześnie z dwóch stron. Szybkość, z jaką go przeprowadzono sprawił, że Francuzi nie mogli nawet myśleć o zorganizowanej obronie – otoczeni ze wszystkich stron zginęli lub dostali się do niewoli. Atak krzyżowców, będący jednocześnie pierwszą fazą bitwy, zakończył się więc niefortunnie.

Kolejny etap bitwy obejmuje atak wszystkich pozostałych i stojących osobno sił sojuszników z Zygmuntem na czele. Król węgierski, otrzymawszy wiadomość, że Francuzi rozpoczęli już szarżę, wyruszył natychmiast na pole walki z resztą rycerzy. Miał on do przebycia około 3 kilometry, co zajęło około godziny (taka odległość dzieliła obóz węgierki od francuskiego), gdy więc wojska Luksemburczyka pojawiły się przed Turkami Francuzi byli już całkowicie rozbici. Siły Zygmunta jako pierwsze starły się z janczarami, na których uderzyli Wołosi. Powtórzyła się sytuacja, która miała miejsce w wypadku Francuzów – od strzał z łuków janczarskich padło wiele koni, kawaleria chrześcijan złamała jednak opór elitarnej piechoty. Nie ulega wątpliwości, że walka z

janczarami była zacięta i zaangażowana w nią część wojsk Zygmunta poniosła duże straty. Następnie zderzyła się ona z jazdą turecką, ta zaś, stosując manewr przeciwiczony w pierwszej fazie bitwy, cofnęła się, udając ucieczkę. Wolno przypuszczać, że zabieg ten miał na celu zdeorganizowanie równej linii szyku przeciwnika, a przez to uniemożliwienie natarcia głównej masy jazdy i zapewnienia mu powodzenia.

Wtedy nastąpiło uderzenie głównego korpusu kawalerii tureckiej pod dowództwem samego sułtana Bajazyta. Atak ten nastąpił na całość sił rycerstwa Zygmunta, spychając je od razu do obrony. Z chwilą, gdy do walki zostały zaangażowane wszystkie siły tureckie, na rozkaz sułtański weszły do walki (nie biorące w niej dotąd udziału) siły serbskie pod dowództwem Stefan Lazarewicza. Kierunek ich uderzenia poszedł na bok prawego skrzydła wojsk węgierskich. Użycie posiłkowego korpusu serbskiego miało też znaczenie rozstrzygające. Stłoczone siły wojska Zygmunta niezdolne były do wytrzymania silnego uderzenia w bok, a krzyżowcy nie posiadali już żadnych odwodów, które mogli by rzucić do walki. Atak Serbów był zarazem hasłem do ucieczki dla całego wojska chrześcijańskiego. Nastąpił koniec bitwy.

Kto nie padł w czasie walki bądź nie dostał się do niewoli uciekał w kierunku Dunaju, szukając pomocy na okrętach. Według źródeł, wskutek przeciążenia statków i wzajemnego spychania się uciekinierów, w Dunaju znalazło śmierć wielu ludzi. Również i ci, którzy zdołali przepłynąć się na drugi brzeg, przeważnie padali ofiarą band Wołochów. Sam Zygmunt w otoczeniu kilkunastu możnych i rycerzy również ratował się ucieczką Dunajem, a następnie przez cieśniny tureckie, Konstantynopol, Morze Egejskie i Adriatyk miał wrócić morzem na Węgry, obawiając się zdrady Wołochów. Oba obozy krzyżowców padły łupem Turków.

Tak opisał klęskę armii krzyżowców wspomniany wcześniej Jan Długosz: „Gdy więc przybył do Romanii, krainy należącej do Turcji, i stanął obozem pod Nikopolis, dano znać

niespodzianie, że sułtan Turecki Bajazyt, inaczej Kalapin, z wojskiem gotowym do walki zbliża się, i tylko o dwie mile drogi jest odległy. Ale i ta wiadomość nie zbudziła czujności w królu Węgierskim Zygmuncie, iżby pomyślał o wydaniu stosownych rozkazów i sporządzeniu hufców do boju, póki czas był po temu; siedząc bowiem w namiocie, oddany spoczynkowi i rozrywkom, chełpił się, że tak wielkim otoczony był wojskiem, iż nie tylko sułtan Turecki, ale i wszyscy razem władcy wschodu nie śmieliby targnąć się przeciw niemu. A gdy tak chełpliwymi i głupimi przechwałki junaczy w swoim obozie, cesarz Turecki Bajazyt czyli Kalapin nadciąga z tłumami barbarzyńców, a zszedłszy wojska chrześcijańskie wraz z królem Zygmuntem rozpuszczone w nieładzie, bez oręża, bez porządku i szyku (co atoli niektórzy przypisują płochości i lekkomyślności Francuzów, i niewczesnemu zerwaniu się do walki) uderza w środek jakby na trzodę błędnych owiec. Celniejsi zaraz Węgrzy wraz z królem Węgierskim Zygmuntem pierzchnąwszy w popłochu na brzeg Dunaju, który płynie w bliskości Nikopolis, ratowali się na statki przed groźącym niebezpieczeństwem. Francuzi zaś, Polacy, Niemcy, Czesi, Burgundczycy, Hiszpanie i niektórzy z Węgrzynów, stoczywszy walkę z Turkami, zbici zostali i porażeni na głowę. Nie wielu zdołało ujsć pogromu, większa część legła na placu lub dostała się w niewolą. Obóz chrześcijańskiego rycerstwa, zasobny i bogaty, Turcy zabrali w zdobyczy. Jan książę Burgundii, chcąc sromotnie ratować się ucieczką, z wielu rycerzami, podobnie troskliwymi o sławę rycerską wpadł w ręce nieprzyjaciół, i dopiero we dwa lata drogim mytem stu tysięcy złotych wykupiony został z niewoli. Francuzi, Polacy, Czesi, Niemcy, Hiszpanie, Węgrzyni, częścią wytępieni orężem, częścią w łyka pobrani. Tak wielka zaś była klęska przez chrześcijan poniesiona, że nie podobnaby opisać, ile rycerstwa padło pod mieczem barbarzyńców, ilu chrześcijan zabranych poszło najohydniejsze dźwigać pęta, ile majątków i bogactw rozszarpał nieprzyjaciół. Z polskich rycerzy, mąż bohaterskiej odwagi Sasin kasztelan Wyszogrodzki, z swoim zacnym synem Rolandem dzielnie walcząc poległ, Ścibor ze Ściborzyc, herbu Ostoja, i Tomasz Kalski

herbu Róża, rycerze, przy boku króla Zygmunta ocaleli. Świętosław zaś, szlachcic z ziemi Sieradzkiej, herbu Łada, zwany Szczenię (Sczenią), nie mogąc dostać się na statek, na którym król Zygmunt z przedniejszymi rycerzami przeprowiał się za Dunaj, gdy tym, którzy się wdzierali na statek, ręce ucinano, z obawy, aby statek przepełniony ludami nie zatonął, zaufany w swej sile i odwadze, rzucił się w nurty Dunaju, tak jak był uzbrojony i obciążony żelazem, i przez wrzące wiry bystrej i szerokiej w tym miejscu rzeki przepłynąwszy, życie swoje ocalił. Król Węgierski Zygmunt, widząc wszystko w rozproszeniu i popłochu, i obawiając się, żeby żywo nie wpadł w ręce Turków, w trwodze i rozpacz morzu się powierzył, i przebywszy rzekę, kiedy Węgrzy o jego ocaleniu zupełnie zwątpili, i gdy nigdzie nie widział się bezpiecznym, udał się do Konstantynopola, gdzie rok cały przesiedział, i dopiero przy pomocy Wenecjan i na podstawionym przez nich okręcie odwieziony do Dalmacji, wrócił do Węgier. Ta straszna i tak sromotna klęska wielce podniosła siły Turków i ożywiła w nich męstwo, tak iż nowym zagrzani duchem, śmielsze poczęli roić zamiary."

KOMPROMITACJA KRUCJATY I POCZĄTEK NOWEGO STRACHU

Francuzi swoim brakiem rozeznania przeciwnika, lecz także jego lekceważeniem, stali się sprawcami klęski pod Nikopolis. Bitwa ta uświadomiła Europie Zachodniej siłę Turków i legła u podstaw trwającej stulecia tzw. grozy tureckiej. Dopiero od tego czasu można mówić o próbach krucjat antytureckich. Szok doznany klęską z 1396 roku wpłynął na zasadniczą zmianę oceny potencjału Osmanów w Europie Zachodniej. Rycerz francuski Beaucicaut głosił świetne przygotowanie Turków do bitwy, a kronikarz Jean Froissart wręcz chwalił taktykę turecką przeciwstawiając ją bezwładnej walce krzyżowców. Według francuskiego historyka Bajazyt miał oświadczyć hrabiemu Nevers, że jest gotowy do kolejnych starć z chrześcijanami. Sułtan, wypuszczając z niewoli Jana II, nie wymagał od niego nawet złożenia przysięgi, lecz wyrażał gotowość stawienia mu

ponownie czoła w przyszłości.

Krucjata nikopolitańska była największą i zarazem ostatnią międzynarodową wyprawą krzyżową w starym stylu. Jej dzieje stały się kopią wielkich, tragicznych wypraw z dawnych wieków, różnica polegała jednak na tym, że decydujące starcie rozegrało się nie w Azji, lecz już w Europie. Lata 1389-1396 miały wyraźne znaczenie dla upadku słowiańskich państw bałkańskich, a zagrożenie tureckie pozostanie odtąd na setki lat stałym elementem życia krajów i narodów na północ od Dunaju. Z klęski pod Nikopolis nie wyciągnięto żadnych wniosków: pół wieku później doświadczone wojska chrześcijańskie ulegną zapałowi rycerskiemu i zostaną rozgromione pod Warną w 1444 roku.

Autor: Michał Kozłowski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, Ks. 10: 1370-1405, kom. red. Stanisław Gawęda, oprac. tekstu łac. Danuta Turkowska, Maria Kowalczyk, przeł. na jęz. pol. Julia Mrukówna, redakcja i komentarz Zbigniew Perzanowski, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
2. Atiya Aziz Suryal, The Crusade of Nicopolis, London 1934.
3. Baczkowski Krzysztof, Turcy Osmańscy w piśmiennictwie francuskim drugiej połowy XIV wieku [w:] 600-lecie bitwy na Kosowym Polu, pod red. Krzysztofa Baczkowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1992, s. 61-74.
4. Grygiel Jerzy, Udział rycerstwa polskiego w walce z Turkami w czasach panowania Władysława Jagiełły i Zygmunta Luksemburskiego [w:] 600-lecie bitwy na Kosowym Polu, pod red. Krzysztofa Baczkowskiego, Kraków 1992, s. 75-86.

5. İnalcık Halil, Imperium Osmańskie. Epoka klasyczna 1300-1600, przeł. Justyn Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
6. Kłoczowski Jerzy, Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1998.
7. Kłoczowski Jerzy, Europa słowiańska w XIV-XV wieku, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.
8. Nicolle David M., Bitwa pod Nikopolis 1396, Amber Com S.A., Poznań 2011.
9. Rosetti Radu, Battle of Nicopolis, „Slavonic and East European Review” 15 (1936-1937), s. 629-638.
10. Runciman Steven, Dzieje wypraw krzyżowych, przeł. Jerzy Szwarskopf, PIW, Warszawa 1987, t. 3: Królestwo Akki i późniejsze krucjaty.
11. Skrzypek Józef, Bitwa pod Nikopolis (25 IX 1396), „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 9 (1936), s. 1-26.
12. Stachoń Bolesław, _ Polska wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilii i Białogrodu (1484), Lwów 1930.
13. Tuchman Barbara W., Odległe zwierciadło, czyli Rozlicznymi plagami nękane XIV stulecie, przeł. Maria J. i Andrzej Michejdowie, Książnica, Katowice 1993.